

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

**Komisja
Łączności
z Polakami
za Granicą**

■ **PODKOMISJI STAŁEJ DO SPRAW
PROMOCJI POLSKIEJ KULTURY
ZA GRANICĄ
(NR 8)
z dnia 19 marca 2025 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Łączności z Polakami za Granicą

– podkomisji stałej do spraw promocji polskiej kultury za granicą (nr 8)

19 marca 2025 r.

Podkomisja stała do spraw promocji polskiej kultury za granicą, obradująca pod przewodnictwem poseł **Barbary Okuły (Polska2050-TD)**, przewodniczącej podkomisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– dyskusja na temat polonijnych inicjatyw społeczno-kulturalnych w Wielkiej Brytanii.

W posiedzeniu udział wzięli: **Urszula Ślązak** dyrektor Departamentu Współpracy z Zagranicą Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, **Szymon Szaran** zastępca dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych, **Żaneta Brudzińska** dyrektor do spraw kultury Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego, **Ada Johnson** i **Renata Kolas** przedstawicielki organizatorów Autorskich Targów Książki w Londynie, **Katarzyna Jajszczok** menadżer kultury, kurator wystaw w Edynburgu.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Leszek Jasiński** oraz **Adrian Maćkiewicz** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Barbara Okuła (Polska2050-TD):

Dzień dobry państwu.

Otwieram posiedzenie podkomisji stałej do spraw promocji polskiej kultury za granicą.

Chciałabym przywitać wszystkich państwa, posłów i zaproszonych gości.

Posiedzenie podkomisji obejmuje dyskusję na temat polonijnych inicjatyw społeczno-kulturalnych w Wielkiej Brytanii. Przechodzimy do realizacji porządku obrad.

Może jeszcze przywitam wszystkich państwa po kolei. Witam pana Szymona Szarana, zastępcę dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą MSZ. Już widzieliśmy się z panem wcześniej. Panią Urszulę Ślązak, dyrektor Departamentu Współpracy z Zagranicą w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Dzień dobry. Zdalnie państwo się połączyli: pani Żaneta Brudzińska, dyrektor do spraw kultury Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie, pani Monika Kobylec, też Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny w Londynie, pani Ada Johnson, Autorskie Targi Książki w Londynie, i pani Renata Kolas, też Autorskie Targi Książki w Londynie. Witam serdecznie państwa.

Pani Katarzyna jeszcze jest, tak?

Menadżer kultury, kurator wystaw w Edynburgu Katarzyna Jajszczok:

Tak, jest jeszcze pani Katarzyna z Edynburga.

Przewodnicząca poseł Barbara Okuła (Polska2050-TD):

O, to super, przedstawiła się nam pani. Witamy wszystkie panie serdecznie.

Może najpierw poproszę przedstawicieli ministerstwa. Zaczniemy czy dyskusja? Zaczniemy od państwa, tak? Od was zaczniemy, od ministerstwa, czy tutaj damy zdalnie głos państwu?

Zastępca dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych Szymon Szaran:

Od państwa.

Przewodnicząca poseł Barbara Okuła (Polska2050-TD):

Tak wolelibyście? Dobrze.

To może otworzymy dyskusję i poprosimy państwa o jakieś wasze przemyślenia, problemy, nakreślenie nam tematu inicjatyw w Wielkiej Brytanii. Nie wiem, kto z państwa chciałby?

Zacniemy od Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego. Tutaj pani chyba jest, więc poprosimy o pani głos. Pani Żaneta.

Dyrektor do spraw kultury Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego Żaneta Brudzińska:
Jestem.

Przewodnicząca poseł Barbara Okuła (Polska2050-TD):

Dobrze, jest pani, super, już panią słyszymy. To zapraszamy panią do udziału w dyskusji. Chcieliśmy zacząć właśnie od pani.

Dyrektor do spraw kultury POSK Żaneta Brudzińska:

Ode mnie? To mi bardzo miło.

Przewodnicząca poseł Barbara Okuła (Polska2050-TD):

Tak.

Dyrektor do spraw kultury POSK Żaneta Brudzińska:

To mi bardzo miło.

Przewodnicząca poseł Barbara Okuła (Polska2050-TD):

Rozmawialiśmy z ministerstwem, że właśnie najpierw wysłuchamy państwa, a później posłuchamy, jakie będzie stanowisko czy informacje z Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Dyrektor do spraw kultury POSK Żaneta Brudzińska:

Halo.

Przewodnicząca poseł Barbara Okuła (Polska2050-TD):

Tak, słyszymy panią.

Dyrektor do spraw kultury POSK Żaneta Brudzińska:

Jakie stanowisko mam zająć? Na co mam odpowiedzieć, na jakie pytanie? Dopiero dołączyłam i nic nie wiem.

Przewodnicząca poseł Barbara Okuła (Polska2050-TD):

Może pani nam opowiedzieć, czym się zajmują państwo, jakie są problemy czy tematy do poruszenia. Co chciałaby pani nam przekazać, jakie informacje chciałaby pani uzyskać z naszej strony.

Dyrektor do spraw kultury POSK Żaneta Brudzińska:

Ja reprezentuję Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny, POSK, w Londynie. Jestem dyrektorem do spraw kultury w tymże ośrodku. Tak naprawdę to, co w tej chwili mamy, to zaczynamy rozwijać na nowo kulturę, na nowo staramy się dotrzeć do naszych adresatów z coraz lepszą, ciekawszą ofertą. Oczywiście mamy odbiorców, dzieci i młodzież, ale i dorosłych. I tak naprawdę staramy się wiele tych wydarzeń robić.

Natomiast największy problem, z jakim w tej chwili się spotkałam, to fakt, że coraz trudniej o publiczność, coraz trudniej o przychodzących ludzi. Coraz więcej osób jakby, nie wiem, nie umiem powiedzieć, woli siedzieć w domu albo gdzieś się spotkać. Nie wiem, czym to jest spowodowane. Czy tym, że może nastał kryzys, że może ludzie się martwią? Czy może dlatego, że po prostu, nie wiem, jeszcze jest zimno? Trudno mi jest powiedzieć. Natomiast rzeczywiście odczuwamy różnicę, jeśli chodzi o tę przychodzącą publiczność, czy to wśród młodzieży, czy dorosłych. Najłatwiej jest z dziećmi. To, co adresujemy do dzieci, najlepiej się sprzedaje.

Przewodnicząca poseł Barbara Okuła (Polska2050-TD):

Dziękujemy w takim razie.

Nie wiem, czy któraś z pań jeszcze chciałaby zdalnie opowiedzieć nam o swojej działalności, o tym, co państwo robią, jakie państwo mają problemy.

Menadżer kultury, kurator wystaw w Edynburgu Katarzyna Jajszczok:

To może ja się odezwę.

Przewodnicząca poseł Barbara Okuła (Polska2050-TD):

Dobrze, to zapraszamy.

Menadżer kultury, kurator wystaw w Edynburgu Katarzyna Jajszczok:

Ja mieszkam od ponad 13 lat w Edynburgu. Jak pewno państwo dobrze wiecie, Edynburg jest uważany za europejską, a również i światową stolicę kultury. Z tego powodu, że ma najstarszy w tej chwili festiwal kulturalny, który nazywa się Fringe Festival. On ma ponad 70 lat. I tu – odpowiadając na bolączkę pani Żanety – mogę powiedzieć jedno, że w Edynburgu nie ma problemu z frekwencją. Podczas festiwalu Fringe, który odbywa się w sierpniu, w tym roku od 1 do 23 sierpnia, spodziewamy się około 2,5 mln gości, którzy przyjeżdżają tylko po to, żeby brać udział w tych wydarzeniach.

Jeśli miałabym państwu przedstawić ostatni katalog imprez, które odbywały się podczas tego festiwalu, to jeżeli pamiętacie książkę „Yellow Pages”, telefoniczną, katalog imprez jest właśnie tej grubości książką. Każdego dnia w ponad 500 miejscach odbywa się co najmniej pomiędzy 5 a 12 różnego rodzaju wydarzeń kulturalnych i artystycznych. Począwszy od spektakli teatralnych, stand-upów, od pokazów najbardziej znanych parodystów światowych, to teatr, balet, piosenka, performance, co chcecie, plus oczywiście pełne ulice ludzi. I dlatego też moje pytanie do członków Komisji jest następujące, jak myślicie, proszę państwa, ile razy i kto reprezentował Polskę na tym festiwalu? Zostawiam to, rzucam to wam tak do wygooglowania.

Oprócz tego festiwalu w tym samym miesiącu odbywa się również festiwal, który jest uważany za najważniejszy festiwal kultury wysokiej. Nazywa się on Edinburgh International Festival. Żeby wam dać skalę i pokazać, o czym rozmawiamy, to London Philharmonic Orchestra albo inne pozostałe, największe orkiestry symfoniczne są na tym festiwalu. Najważniejsze spektakle teatralne mają swoje premiery na tym festiwalu. Największe spektakle modern jazz, dance mają swoje premiery na tym festiwalu. I mogłabym tak bez końca.

Jeżeli potrafimy przełożyć albo użyć windy tego festiwalu do pokazania choćby przez jeden dzień tego, co mamy do zaprezentowania i do pokazania jako polski kontent, byłoby cudownie. Do tej pory to się nie wydarzyło.

Jestem tutaj nie po to, żeby chwalić was czy chwalić się tym, co ja robię, bo o tym pewnie będziecie wiedzieć, jeżeli uda mi się zdobyć z sukcesem dofinansowanie z Senatu, które w tym roku będzie dostępne, być może również dla mnie jako niezależnego kuratora sztuki, ale również jako dziennikarza i przez długi czas, byłego, pracownika administracji państwowej.

Wracając do tego, o czym chcę powiedzieć, to chciałabym was zainteresować i poprosić was o uwagę, à propos projektu, który ja nazwałam sobie Kantor. Jak dobrze wiecie, Kantor jest jednym z naszych najważniejszych, ikonicznych niemal projektów kulturalnych, którymi potrafimy się chwalić. W tej chwili Richard Demarco, który stworzył 75 lat temu Fringe Festival – tak, ten człowiek nadal żyje, w tej chwili ma 98 lat i nadal jest w pełni sił umysłowych i fizycznych – ma prawdopodobnie największe, poza Polską, archiwum artefaktów i rzeczy związanych z Kantorem. Ponieważ Demarco w 1973 r. zaprosił go do Szkocji, jak również Josepha Beuysa, i stworzyli taką kooperatywę kulturalną. O czym państwo być może wiecie, a jeśli nie, to warto by się było dowiedzieć.

Natomiast w tej chwili to jego archiwum... Ponieważ Summerhall, który był siedzibą tego archiwum, sprzedaje się po prostu najnormalniej w świecie. Ten człowiek musiał założyć crowdfunding, żeby zebrać 20 tys. funtów, aby móc przenieść te zbiory do bezpiecznego miejsca. Jak myślicie, ile pieniędzy otrzymał od rządu polskiego albo od ministerstwa kultury? Duże zero. Prawdopodobnie w ogóle nie wiedzieliście o tym, że taki fakt występuje.

Ja w związku z tym mam taką generalnie gorącą prośbę, żebyście się państwo zanurzyli naprawdę i poculi, jak to jest mieszkać w obcym kraju, nadal obcym, mimo mojej obecności tutaj przez ostatnie 13–14 lat i prób promowania kultury polskiej mimo wszystko.

I nie mówię tu o kulturze polskiej jako o biesiadach z pierogiem i o jakichś historycznych marszach, ja opowiadam o kulturze wysokiej i opowiadam o tym, czym naprawdę moglibyśmy się chwalić w Wielkiej Brytanii, a czego nie robimy. Co mnie osobiście bardzo boli. I to jest jakby to, o czym chciałam wykrzyczeć na komisjach, a właściwie grzecznie, szeptem powiedzieć. Mam nadzieję, że zostawię gdzieś tam swój ślad w państwa głowach. To wszystko na razie.

Przewodnicząca poseł Barbara Okuła (Polska2050-TD):

Dziękujemy bardzo za ten pani, jakże ważny, głos.

Czy któraś z pań jeszcze chciałaby nam coś powiedzieć o sobie i o waszych problemach czy tematach?

Przedstawicielka organizatorów Autorskich Targów Książki w Londynie Renata Kolas:

Jeśli można, to chciałabym skorzystać z tej niewątpliwej okazji. Nazywam się Renata Kolas, mieszkam w Wielkiej Brytanii już 21 lat i z punktu widzenia zwykłego emigranta żyjącego blisko stolicy, muszę powiedzieć, że tak naprawdę jedynymi głośnymi i masowymi imprezami, z którymi ja się stykam na co dzień, są niestety tylko akcje Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W samym ubiegłym roku było ich 32, w tym roku, z tego, co wiem, było ich więcej, niestety jeszcze do konkretnych danych nie dotarłam. Świadczy to o tym, że my, Polacy, bardzo chętnie promowalibyśmy się jakoś. Mamy chęć do działania i chcemy coś robić. Niestety tutaj jest pewien problem, nie mamy warunków i informacji, jak się do tego wziąć, od czego zacząć, z kim rozmawiać, kto nam może pomóc.

Ja, jako autorka, muszę sama myśleć o swoich spotkaniach autorskich. Spoko, nie ma sprawy. Polska mnie nie zaprasza, bo to za drogi biznes, trzeba byłoby mi przelot zafundować, a nawet gdybym sama zapłaciła, to może jakiś pokój w hotelu, więc Polsce się to nie kalkuluje.

Spotykam się z moimi czytelnikami tutaj. I wiecie państwo, przy organizacji tych spotkań korzystam z uprzejmości polskich restauratorów, którzy użyczają mi w swoich restauracjach małego kącika, w którym spotykam się z czytelnikami, a obok ludzie po pracy jedzą obiad. Nie jest to komfortowe ani dla nich i dla mnie, ani dla tych jedzących, ale i tak jestem wdzięczna, bo gdyby nie to, nie miałabym kontaktu z czytelnikami.

Są jeszcze inne problemy, na przykład organizuje się Wierszowisko, wspaniała impreza i chwala za to, ale udział w tym Wierszowisku mogą brać tylko dzieci, które uczą się w polskich szkołach. Niestety nie wszystkie dzieci, nie w każdym mieście są szkoły. Nie słyszałam o żadnej innej imprezie, która byłaby dla tych dzieci, które nie korzystają z polskich szkół. A nie oszukujmy się, ważne jest, by te dzieci jakoś ze sobą jednoczyć i scalać.

Co do POSK, pani Żaneto, ja może będę troszeczkę wredna, ale przeglądałam ostatnio... Zresztą dość często wchodzę na państwa stronę i szukam czegoś dla siebie. I ja oczywiście dla siebie znajduję, ale żyję wśród ludzi, z którymi rozmawiam, i Jazz Café, owszem, może się niektórym spodobać, ale niewielu. Spotkanie autorskie o Helenie Modrzejewskiej, ja bardzo chętnie bym się na nie wybrała, ale ludzie, tak jak z nimi rozmawiam, chętniej by poszli na chociażby Rogozińskiego czy Mroza. Jest to troszeczkę kultura niszowa, kultura, która jest bardzo ważna, ale jest tutaj nas tak dużo, że niestety ta większość preferuje kulturę mainstreamową. I gdybyście się bardziej przychylni mogli ku tej części emigracji, mielibyście tych widzów troszkę więcej.

„Kopciuszek”, fantastyczna promocja, bardzo tanie bilety. Nie wiem, kto organizuje te inne spotkania teatralne, które są organizowane, ale prawie 50 funtów za bilet do teatru na osobę – w centrum Londynu, gdzie jeszcze trzeba zapłacić ULEZ, gdzie są bardzo drogie parkingi, gdzie trzeba zapłacić *congestion charge* – to dla takiej rodziny spory wydatek, a u nas niestety też już jest kryzys i troszeczkę te ceny przerastają nasze możliwości. To jest fakt, więc z takich drogiej imprez na pewno wiele osób już teraz nie będzie tak chętnie korzystało. Natomiast gdyby się dało jakoś to obejść, załatwić jakąś tańszą salę, gdzie te ceny biletów można by było zbić, to ten program teatralny jest fantastyczny i na pewno wielu Polaków chętnie by się wybrało na ten film.

Do czego zmierzam? Do tego, że na przykład mamy tutaj East Fest, czyli festiwal kultury Europy Wschodniej i Centralnej, który jest organizowany, przynajmniej ten, na którym ja byłam, przez władze miasta Luton. I jeśli chodzi o polską reprezentację na tym festiwalu, to znalazłam się tam ja, pisarka, był zespół dziecięcy śpiewający poezję i piosenki ludowe – a najmłodsze dzieci miały po pięć lat i to było naprawdę przesłódki – i polsko-słowacki band. My, Polacy, znaleźliśmy się na tym festiwalu tylko dlatego, że firma, która się zajmowała organizacją tego eventu, miała w swoich szeregach ochroniarza Polaka. I kiedy on zobaczył, że w spisie artystów nie ma nikogo z Polski, to pocztą pantoflową starał się dotrzeć do kogośkolwiek i zaprosić, żebyśmy mieli jakąś reprezentację na tym festiwalu kultury Europy Centralnej i Wschodniej. Właśnie to jest ta bolączka – dezinformacja, kompletny brak informacji, nie wiadomo, gdzie kogo szukać.

Moim zdaniem problemem takiego stanu rzeczy jest brak środowisk scalających tę emigrację. Mamy zaledwie POSK, nie wiem, czy gdzieś jeszcze istnieją jakieś duże centra kulturalne. Na pewno nie, bo byłoby o nich trochę głośniejsze, ale przydałyby się. Zwróćcie państwo uwagę na fakt, że kiedy się przejdziecie angielskimi miastami, to znajdziecie centra różnych innych państw. Oni mają takie ośrodki i niekoniecznie są to jakieś duże typu POSK, czasami to są jednopomieszczeniowe miejsca, w których mogą się spotykać, w których coś robią. Przykładem takiej inicjatywy było na przykład Dunstable, gdzie ksiądz proboszcz udostępnił salę

parafialną i mieszkańcy w ciągu kilku dni zorganizowali tam ogromną bibliotekę, zorganizowali tam teatr amatorski, organizowali tam mnóstwo imprez, między innymi Wigilię dla samotnych. To wszystko pięknie działało i pięknie się rozwijało, dopóki nie zmienił się proboszcz. Przyszedł nowy proboszcz, w ciągu tygodnia wyrzucił całą ekipę, łącznie z tym, że książki – a biblioteka miała naprawdę pokaźne zbiory – chciał wyrzucić na śmietnik, bo ludzie nie mieli co z tym zrobić.

Dlatego my jesteśmy tacy troszeczkę zdani na cudzą łaskę, nie mamy żadnej pomocy. Rozmawiałam na ten temat z radnymi z mojego miasta i mamy tutaj niedaleko siebie w mieście radnego, który jest Polakiem, który bardzo się udziela i chętnie pomaga. Jest to jedyny pan, który organizuje w przyzwoitych warunkach spotkania autorskie. I oni powiedzieli, że jest na to bardzo prosty sposób, wystarczy, żeby ktoś wynajął salę w *community centre*. Takie centra są w każdej dzielnicy, wynajęcie tej sali nie wymaga żadnych wielkich projektów, żadnych spraw biurowych i jest to bardzo tania impreza. Weekend w takiej sali kosztuje 100 funtów, ale – jak mi powiedzieli radni – gdyby był to wynajem na dłuższy okres, można byłoby tę cenę negocjować i byłoby to naprawdę nieduże pieniądze. Nas nie stać na to, żeby wyklądać z własnej kieszeni, ale państwo mogłoby pomóc tym ludziom, którzy by chcieli coś takiego zrobić.

Nie chodzi nam o to żeby teraz rząd powynajmował nam sale w każdym mieście, ale jeżeli znajdą się gdzieś jacyś chętni zapaleńcy, którzy chcieliby działać, coś robić, promować naszą kulturę, scalać naszych rodaków, w jakiś sposób im pomagać, żeby im to ułatwić. Jednocześnie też, jeżeli już w czymś takim rząd by chciał pomóc, to żeby była gdzieś jakaś solidna informacja, jakiś portal, jakaś strona, na której moglibyśmy się dowiedzieć, z czym i do kogo się zgłosić, kto nam w czym pomoże i jak tę pomoc uzyskać.

Weźmy WOŚP, wystarczy pokazać ludziom drogę, troszkę ich wspomóc i to działa, i ciągle się rozwija. Ja i wielu autorów wspomagamy te wielkie orkiestry, oddając swoje prace, bo mamy tutaj wspaniałych malarzy, wspaniałych artystów, wspaniałych pisarzy, poetów, ale kto o tym wie poza niewielką częścią Polonii, do której udaje nam się dotrzeć – niestety nikt. Dlatego prosiłabym o przemyślenie jakiejś formy komunikacji i jakiejś formy udzielenia nam pomocy w organizowaniu, scalaniu tej społeczności. Ponieważ tak, to jesteśmy jak to ziarno rzucone na wiatr i się rozwiewamy, potrzeba nas zmotywować i scalić. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Barbara Okuła (Polska2050-TD):

Dziękujemy bardzo za tyle uwag i opowieść o tym, jak to u państwa wygląda.

Widzę, że jeszcze chciałaby zabrać głos pani Ada Johnson. Proszę bardzo.

Przedstawicielka organizatorów Autorskich Targów Książki w Londynie Ada Johnson:

Dzień dobry państwu. Pozwólcie państwo, że na początku się przedstawię. Nazywam się Ada Johnson, zawodowo zajmuję się redakcją i korektą tekstów literackich. Jestem także autorką powieści i opowiadań publikowanych w różnych antologiach. Przychodzę tutaj do państwa, w zasadzie reprezentując organizatorów Autorskich Targów Książki w Londynie, a właśnie już niedługo odbędzie się druga edycja tych targów – 29 marca.

Chciałabym powiedzieć, dlaczego akurat taka impreza. Przede wszystkim dlatego, że od wielu lat mówiło się w środowisku polonijnym, że potrzebna jest właśnie taka bardziej masowa impreza. Czyli nie tylko impreza, która przyciągałaby osoby ściśle z Londynu, bo wiadomo, że tam jest ośrodek społeczno-kulturalny i tam generalnie koncentruje się życie. Jednak, tak jak powiedziała pani Renata, jest to tak troszkę elitarne w tym momencie, bo nie wszystkie wydarzenia są dostępne dla innych mieszkańców Wielkiej Brytanii, a wiadomo, że jesteśmy rozsiani po każdym zakątku – jesteśmy w Wielkiej Brytanii, w Walii, w różnych regionach Anglii.

Na pewno wszyscy, którzy byli chociaż raz na spotkaniu na targach książki w Polsce, wiedzą jak niesamowita jest to energia, jak niesamowite wydarzenie dla ludzi, którzy kochają czytać, którzy kochają spotykać się z innymi, którzy mają tę samą pasję, jest to niesamowita rzecz. I my właśnie postanowiliśmy, że nasza Polonia czytająca również powinna czegoś takiego doświadczyć, bo jest to zwyczajnie nam potrzebne. Dlaczego? Dlatego, że oczywiście dostępnych jest bardzo dużo takich wydarzeń w Polsce i my chcemy zachować naszą łączność z Polską. Niemniej takie wydarzenia powodują, że musimy na kilka dni zwolnić się z pracy, mamy też dzieci, wiadomo, dzieci chodzą do szkoły. Takie wyjazdy kosztują nawet już nie tylko sam udział, bo to, wiadomo, nie jest duży koszt, ale wyjazd, zakwaterowanie, więc siłą rzeczy większości nas tutaj, czytelników na emigracji, nie stać na takie wyjazdy.

Mogę tutaj też mówić jako autorka, że rzeczywiście jest tak, jak powiedziała pani Renata, że polskie wydawnictwa nie zapraszają nas na targi – mimo tego, że jest w umowie licencyjnej

zapis o tym, że my wspólnie z wydawcą mamy obowiązek promowania własnych utworów, i prawdopodobnie przez wzgląd na to, że zapisy umowy również mówią o tym, żeby autorowi oddawać koszty, zapewnić zakwaterowanie i koszty podróży, żeby je zwrócić. Mimo tego, że autor wielokrotnie oferuje wydawcy, i to wydawcy tradycyjnemu, który jest dosyć dużą instytucją, że pokryje te koszty, nadal nie jest zapraszany, dlatego że jest mniej pewny w udziale, bo może samolot nie dolecieć albo coś się może wydarzyć.

Druga rzecz jest taka, że nasi koledzy piszący w kraju mają ułatwiony dostęp do różnych ośrodków kultury, do wydarzeń, do festiwali, do różnych imprez plenerowych, na których mogą dzielić się swoją twórczością. Nawet gdyby chcieli, gdyby mieli chęć i czas, mogliby co tydzień być w innej bibliotece, bo wiemy, że biblioteki bardzo chętnie przyjmują polskich autorów i chętnie prowadzą spotkania autorskie. My, autorzy tutaj, siłą rzeczy znowu nie mamy tej możliwości.

Dlatego postanowiliśmy z moją koleżanką, Dominiką Caddick, z Darkiem Zellerem i Łukaszem Pietraszkiewiczem, że porwiemy się na takie wydarzenie, na organizację czegoś takiego. Powiem szczerze, że w zeszłym roku po raz pierwszy – to była taka edycja bardzo eksperymentalna, bo chcieliśmy zobaczyć, jaki będzie odbiór, czy ktokolwiek przyjdzie, jak będą się czuli autorzy na takiej imprezie. Teraz, z perspektywy czasu, organizując już drugie takie targi, muszę powiedzieć, że niestety nie mamy dostatecznego wsparcia ze strony polskich instytucji, które powinny wspierać kulturę.

Powiem na przykładzie. Ja cieszę się, że pani Żaneta mówiła, że to się bardziej otwiera i coś tam się znowu dzieje w wydarzeniach kulturalnych. My w zeszłym roku właśnie targi zorganizowaliśmy w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym w Londynie. Powiem szczerze, myśleliśmy, że złapaliśmy Pana Boga za nogi. Raz, że chodzi o lokalizację, wiadomo Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny jest utożsamiany z siedzibą polskiej kultury, ale powiem, jaki był koszt. Tutaj pani Renata mówiła o koszcie rzędu 100 funtów za wynajem *community center*. My sobie zdajemy oczywiście sprawę, że Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny musi zarobić na swoje utrzymanie, ale wiemy też, że jest prawdopodobnie dotowany, również na działalność kulturalną.

Teraz jeszcze konieczne jest dodanie z mojej strony, że zarówno pierwsza, jak i druga edycja targów autorskich jest w całości finansowana przez autorów. Warunkiem przystąpienia autora, wystąpienia na takich targach, jest uiszczenie opłaty, która jest rzędu około 30 funtów. Wyobraźcie sobie państwo, że w zeszłym roku mieliśmy taką imprezę, w której brało udział 30 autorów, i rachunek, który wystawił nam Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny za wynajem sali, to było 840 funtów. Nietrudno sobie teraz obliczyć, jak przy tym naszym bardzo ograniczonym budżecie mało mieliśmy środków na pozostałe kwestie, na promocję, choćby na nagłośnienie wydarzenia, na robienie wizytówek itd.

Druga rzecz jest taka, że kilka chyba razy musieliśmy prosić o to, żeby informacja o naszym wydarzeniu trafiła w ogóle do kalendarium Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego. To się w końcu stało. Jednak, tak szczerze mówiąc, nie spodziewaliśmy się większej promocji wydarzenia, ale skoro POSK był gospodarzem, gościł nas w swoich podwojach, to spodziewaliśmy się, że to nagłośnienie, chociażby na stronie facebookowej, będzie większe. Nie było. Były też problemy, trzeba było załatwiać sobie samemu mikrofony, może nie samemu, bo wiemy już, gdzie to zrobić, ale nie było to tak łatwe, jak byśmy chcieli, a była to mimo wszystko dość duża impreza.

Kolejna rzecz była taka, że poprosiliśmy na patrona medialnego „Tydzień Polski”, który jest jednym z najstarszych czasopism wydawanych na emigracji, wciąż wydawanych. I tutaj brakuje, proszę państwa, takiej jakiejś elastyczności w stosunku do polskich artystów. Ponieważ, jak mówię, mamy i dostarczamy, że tak powiem, gotowy produkt, gotową imprezę. Mamy to dobro w postaci literatury, wydarzenia kulturalnego i potrzebujemy takiego wsparcia ze strony instytucji, żeby pomóc nam w nagłośnieniu wydarzenia.

Tymczasem „Tydzień Polski” nawet jako patron medialny nie mógł nam zaoferować pełnoprawnego ogłoszenia, że tego i tego dnia odbędą się targi w Londynie – musieliśmy stworzyć artykuł, który tak jakby troszkę między linijkami powiedział o tym, że to wydarzenie będzie miało miejsce. Jeśli chcielibyśmy wykupić reklamę, to kosztowałaby ona 375 funtów plus VAT za pół strony, a chyba 575 funtów za całą stronę.

Dlatego mówię, że te instytucje, które właśnie powinny wspierać polskich artystów, nie do końca wychodzą naprzeciw naszym oczekiwaniom, dlatego że nie powinni nas traktować jako zwykłego klienta biznesowego, tylko jako ludzi kultury – nas, biednych autorów, powiedzmy, potraktować ulgowo.

Słyszałam też... Oczywiście nie mówię tylko w imieniu pisarzy, chociaż uważam, że jest to taka grupa ludzi, która powinna podlegać szczególnej ochronie i szczególnemu wsparciu, a to dlatego, że nasza twórczość skierowana jest do określonej grupy ludzi. Czyli naszymi odbiorcami są osoby komunikujące się, rozmawiające w języku polskim. I o ile inni artyści polscy, którym oczywiście również wsparcie by się przydało, mogą, że tak powiem, wystawiać swoje prace nawet w różnych ośrodkach, w różnych miejscach kraju przyjmującego i w ten sposób reprezentować naszą polską kulturę, to my, pisarze, niestety nie mamy takiej możliwości, żeby się pokazać wśród aż tak szerokiego grona, więc potrzebujemy właśnie takich targów, potrzebujemy jakiegoś miejsca, w którym będziemy się spotykać i na pewno będziemy przyciągać dużo ludzi. Ponieważ, powiem szczerze, już pierwsza edycja miała 30 autorów, druga edycja – 46. Wiemy, że przyjadą do nas goście nie tylko z całej Wielkiej Brytanii, ale będą też goście z Walii, będą goście ze Szkocji, również autorzy, ale potrzeba jest właśnie takiej imprezy masowej, o której będzie głośniejsze. I tutaj taki system, o którym też wspominała pani Renata – że potrzeba jakiejś takiej centralnej bazy i informacji, żebyśmy my wszyscy wiedzieli, jakie wydarzenia kulturowe się odbywają – to będzie naprawdę fajna rzecz.

Tak jak wspominałam, targi się rozwijają, w zeszłym roku był tylko jeden panel dyskusyjny, jeden występ muzyczny. W tym roku już będą dwa panele, dwa spotkania autorskie, również koncert akustyczny Krisa Bańki. Będzie loteria książkowa, każdy z autorów – a będzie nas 46 – podaruje swoją książkę na loterię książkową i zawsze cały dochód przekazywany jest na jakiś cel charytatywny.

Naprawdę jest potrzeba gromadzenia się, wiemy to też od czytelników, wiemy to od odwiedzających targi i od samych autorów. Bylibyśmy naprawdę niezwykle wdzięczni i zobowiązani, gdyby tych polskich autorów, którzy zawsze mają pod górę, którzy zawsze, teoretycznie rzecz biorąc, są pierwszym ogniwem w procesie wydawniczym, a tak naprawdę są tym ogniwem najmniej docenianym, najmniej opłacanym. Na pewno państwo się orientujecie, że autorzy otrzymują wynagrodzenie dopiero za sprzedane książki, i jest to naprawdę 10%. Powiedzmy, jeden egzemplarz, jakieś 10%, ma autor, 30% – wydawca, a 60% pochłania dystrybutor. I autorzy jeszcze są szczęśliwi, jeśli otrzymają to wynagrodzenie po tych sześciu miesiącach, gdy uzyskają raport sprzedażowy. Ponieważ prawda jest taka, co ja wiem też z punktu widzenia mojej pracy redakcyjnej i korektorskiej, że redaktor, korektor, składacz, grafik, projektant okładki i drukarz otrzymują wynagrodzenie na początku w procesie tworzenia książki, a autor musi poczekać na to swoje wynagrodzenie, aż jego książki się sprzedadzą. A to też jeśli jest szczęściarzem, bo bardzo często musi się ubiegać o swoje, dopominać się o swoje wynagrodzenie albo w ogóle go nie dostaje i kończy się procesem sądowym.

Tak więc konieczność ochrony pisarza bardzo, bardzo silnie wybrzmiewa, bo tak naprawdę, drodzy państwo, tutaj, na emigracji, szczególnie powinniśmy pielęgnować polską mowę, polskie słowo. Nie ma chyba wspanialszej metody na świecie, jak właśnie czytanie, bo w ten sposób poszerzamy swoje słownictwo, a ta mowa Polaków, którzy mieszkają na emigracji, niestety ubożeje, więc książki są tutaj idealnym narzędziem. Dziękuję uprzejmie.

Przewodnicząca poseł Barbara Okuła (Polska2050-TD):

Dziękuję bardzo.

Jeszcze pani Żaneta Brudzińska i pani Kate Jajszczok. Poproszę teraz panią Żanetę, a później panią Kate.

Dyrektor do spraw kultury POSK Żaneta Brudzińska:

Bardzo dziękuję za udzielenie głosu.

Zostałam wywołana do odpowiedzi, do tablicy. Odpowiem najpierw na to, co powiedziała pani Ada. Drodzy państwo, czuję się bardzo niekomfortowo, bo mam wrażenie, że zamiast uczestniczyć w podkomisji, jestem wywołana po to, żeby odpowiadać na zmasowany atak na POSK. Na co kategorycznie nie pozwalam. Powiem tak, to, że odbywały się targi i że państwo je zamówili, to nikt na koniec nie wystawił faktury, tylko państwo na te warunki przystali. To jest raz. Po drugie, sale w POSK są od 100 funtów wzwyż, można wybrać taką, na którą budżet pozwala. Po trzecie, to nie jest tak, że POSK jest instytucją finansowaną przez państwo, przez rząd czy przez jakąkolwiek inną instytucję. My, jako POSK, musimy się finansować i utrzymywać sami. Musimy utrzymać wszystkie sale, cały budynek, pracowników i wszystkie media, z których korzystamy. Co nie jest łatwe przy tak ogromnym budynku.

Następna sprawa, jeżeli chodzi o to, że my, jako POSK, bardzo staramy się wspierać kulturę i staramy się to robić. Nie wiem, czy jest pani świadoma tego, że od jakiegoś czasu, niejaki właśnie pan Zeller ma comiesięczne spotkania w POSK, żeby promować autorów, malarzy, piosenkarzy, wszystkich ludzi kultury, i za tę salę płaci nam symboliczne 10 funtów. Po to tylko wyszliśmy z tym, żeby każdy z państwa mógł się promować i pokazywać, a my jako POSK do tego dopłacamy. My występujemy o różnego rodzaju projekty, ale tak samo państwo mogą z projektami występować o dofinansowania do Sejmu czy do ministerstwa. To nie jest tak, że wszystko leży tylko w naszych rękach.

Wracając do wypowiedzi pani Renaty, otóż tak, Wierszowisko jest mi bardzo bliskie, ponieważ już dawno temu byłam jedną z pierwszych osób, razem z panią Małgosią Lasocką, które to Wierszowisko powołały do życia. We dwie to robiłyśmy w ramach Polskiej Macierzy Szkolnej i współpracy z nią. Dane mi było przez trzy lata koordynować Wierszowisko. Pojechałam specjalnie z panią Małgosią do Holandii, po to żeby zobaczyć, jak to działa i sprowadzić je do Anglii, dzisiaj to moje *baby* hula. To, że jest dla szkół – oczywiście jest dla szkół, bo dla kogoś musi być i wspinał się, rozwijał się, podzieliło się, matka się podzieliła na filie, jest już w Manchesterze, za chwilę będzie kolejna. I jeżeli ktoś jest w stanie zorganizować coś podobnego dla osób indywidualnych, to ja będę bardzo szczęśliwa.

Jeżeli chodzi o nasze Jazz Café, jesteśmy w tej chwili jednym z lepszych klubów jazzowych w Londynie. Sala Jazz Café wypełniona jest po brzegi, pęka w szwach. Dwa razy w tygodniu mamy koncerty. Tutaj absolutnie złego słowa nie dam powiedzieć, bo jesteśmy w jazzie w górnej półce. Mamy naszą bibliotekę z 80-letnim stażem i o bibliotece polskiej w Londynie, w POSK, wiedzą wszyscy, to jest nasze serce. Oczywiście wspomniała pani Modrzejewską, tak, biblioteka to organizuje i mamy swoich zwolenników, jak najbardziej będą na to przychodzili.

Mówiła pani także o „Kopciuszku”, który właśnie organizujemy sami, jako Teatr POSK i Teatr POSK dzieciom, gdzie „Kopciuszka” przez dwa tygodnie obejrzy blisko 2,5 tys. osób. Jest to dla nas niewątpliwym sukces. Jest to bardzo profesjonalne przedstawienie, jest to przedstawienie, które robimy we współpracy z polskim reżyserem, choreografem, tak że jest na bardzo wysokim poziomie i dostaliśmy, ostatnio nawet, wielkie uznanie od publiczności. Tak że mamy się tylko czym chwalić.

Mówiłam o tym, że mamy problem z publicznością, bo ankietowana przez nas publiczność chciała stand-upów, chciała czegoś pod tzw. bucik, czegoś lekkiego, przyjemnego itd. My z tym wyszliśmy i nasze bilety nie przekraczają 15 funtów. Robimy to po to, żeby publiczność mogła przychodzić i to widzieć. Natomiast mimo stand-upów za 15 funtów nie było to tak, jakbyśmy sobie tego życzyli. Myśleliśmy, że te 300 osób, to będzie po prostu bardzo szybkoitko wypełniona sala, okazało się, że absolutnie nie. Natomiast te bilety, o których pani wspomina, po 50 funtów, to są ludzie, którzy wynajmują komercyjnie sale i mają prawo wystawiać bilety za ile chcą, bo my wynajmujemy im teatr, a co oni z tym robią, na zasadzie po ile wystawiają bilety i co pokażą, to już jest jakby w ich gestii, nie w naszej. My staramy się jak najbardziej wspierać kulturę i partnerów.

Zapraszamy – mówiła pani o tym, że nie mają państwo gdzie się wystawiać – u nas w POSK jak najbardziej są pokazywane różne książki. Ostatnio był bodajże pan Wierzbicki, wystawiał się, był, pokazywał, miał piękne warsztaty z dziećmi. My jesteśmy na to otwarci i bardzo często oddajemy salę za tzw. grosik.

Natomiast proszę mieć na uwadze, że my jesteśmy instytucją, która musi się sama utrzymać, i jesteśmy zobowiązani do tego, żeby działać jak najlepiej, ale również rentownie. Tak że nie przyjmuję tej krytyki i tego ataku na POSK. Wręcz odwrotnie, zachęcam do współpracy, bo jesteśmy naprawdę, wydaje mi się, wspinałym ośrodkiem, który może wiele, i od pewnego czasu bardzo pomagamy właśnie działowi kultury, w różnym tego słowa znaczeniu. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Barbara Okuła (Polska2050-TD):

Dziękuję bardzo.

Myślę, że właśnie po to jest taka podkomisja, żebyście państwo też się domówili między sobą i żeby pozostałe organizacje też wiedziały, z czego mogą korzystać i jak inne działają.

Jeszcze teraz pani Kate Jajszczok, chciała pani zabrać głos. Proszę bardzo.

Menadżer kultury, kurator wystaw w Edynburgu Katarzyna Jajszczok:

Bardzo dziękuję, jeszcze raz.

Tak, kilka uwag dotyczących tej dyskusji pomiędzy paniami. Rozumiem, że to są sprawy, które są istotne dla nich, być może również dla kilku odbiorców, czy kilkudziesięciu, czy kilkuset

odbiorców tych projektów i pomysłów, które państwo robią. Mnie się wydawało, że jesteśmy tutaj, na tej Podkomisji, po to, żeby spróbować przedstawić jakiś pomysł albo zadać pytania dotyczące tego, w jaki sposób Polska, polski rząd, ministerstwo kultury ma zamiar promować polską kulturę za granicą. Małe imprezy, średnie, nieduże, stand-upy, książki, filmowiska, wierszowiska itd., to jest wszystko to, co jest na dole tej drabiny, gdzie nam najłatwiej jest sięgnąć i gdzie są odbiorcy, gdzie to są rzeczy blisko skóry, gdzie ktoś komuś przekazał, na socialach się pojawiła informacja, że jest impreza, kupuje się bilet, przychodzi 30 osób i to tyle.

Ja chciałabym wiedzieć, jaka jest w tej chwili pozycja państwa jako ministerstwa, jako komisji kultury, jeśli chodzi o to, gdzie jest tak zwany *master plan*. Jaka jest mapa drogowa, takie modne określenie stosowane przez polityków różnych opcji. Jaka jest mapa drogowa dla polskiej kultury? Czy państwo przeprowadziliście jakieś badanie, kto jest odbiorcą projektów kulturalnych za granicą? Jak wygląda ten statystyczny Polak emigrant? Kto to jest? W jakim wieku? Z jakim wykształceniem? Co go interesuje? Ponieważ trudno jest przygotowywać ofertę dla kogoś, kiedy nie wie się, do kogo ona tak naprawdę ma trafić. To jest jakby podstawowa rzecz.

Druga kwestia, o której panie tu wspomniały, mówiłyście, że są inne grupy narodowościowe, które mają swoje miniośrodki, które gdzieś się tam spotykają, *community centers* itd., to świetnie. Ja jednak mówię o tym... My jesteśmy na posiedzeniu komisji kultury Sejmu i chciałabym wiedzieć, jakie są założenia generalne dotyczące tych rzeczy, które, jak widzicie sami, jak w soczewce, do czego to się sprowadza... My tutaj, na emigracji, robimy swoje małe drobne projekty, a ja oczekuję od was, że dostanę taki kształt, zarys choinki i to, co tak naprawdę powinno się na tej choince pojawić, waszym zdaniem, bo to przebadaliście, a my z naszej strony jesteśmy tu blisko podstawy tej choinki, tych ludzi, których mniej więcej już potrafimy rozeznaczyć i rozpoznać, a którzy mogą nam pomóc wypełnić igiełkami tę choinkę. Jak byśmy budowali projekt choinki IT amate.

Mnie interesuje to, czy już przygotowaliście jakiś projekt tego, co chcemy promować. Ja rozumiem, że są lata i w tym roku jest Pawlikowska-Jasnorzewska, bo może umarła albo się urodziła. Jest tam jakaś rocznica kolejna jakiejś ważnej bitwy, jest może Paderewski, to są rzeczy, które się wałkuje latami. To nie dziwicie się, że ludzie na to nie przychodzą, bo po prostu ich to nie interesuje. Historia w kulturze już się po prostu... Zostawmy to na jakieś naprawdę specjalne okazje.

Ja bym chciała usłyszeć, jaki jest na przykład pomysł na 3 maja. Jest to święto, jest to święto narodowe, niepodległości, nowoczesnego kraju z drugą demokratyczną konstytucją w Europie. Czy my na przykład zaplanowaliśmy, że we wszystkich największych miastach w Wielkiej Brytanii tego dnia na głównych ulicach zostaną wywieszone białe-czerwone flagi, że będzie grana polska muzyka, ale polska muzyka niekoniecznie Chopina, Paderewskiego i Pendereckiego, tylko rzeczy, które w tej chwili, współcześnie się dzieją i tworzą, począwszy od jazzu, do Jana A.P. Kaczmarka itd. Rzeczy, którymi się możemy pochwalić i powiedzieć innym, również Brytyjczykom czy innym grupom narodowościowym: „Popatrzcie, to jest to, czym w tej chwili możemy się pochwalić”.

Czy przygotowaliśmy festiwal designu? Polscy designerzy na targach w Kolonii zdobywają red doty i są genialnymi projektantami w międzynarodowych firmach. Projektują samochody, projektują fantastyczny sprzęt artykułów gospodarstwa domowego. My tych projektantów nie pokazujemy, nie chwalimy się nimi, a to jest nasze dobro narodowe w tej chwili. Czy myśleliśmy o architekturze, o Robercie Koniecznym, który zdobywa nagrodę za nagrodą i jest najbardziej uznanym, żyjącym architektem w tej chwili? Czy ktoś pomyślał o czymś takim, żeby spróbować stworzyć coś na kanwie tych rzeczy?

My kisimy się wśród wierszowania, Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, wśród tańców, wśród czegoś, jak to jedna z pań powiedziała, tak żeby pod nóżkę, ale ja oczekuję od was, jako ludzi, którzy decydują o tym, w którą stronę ta kultura podaży, żebyście wyznaczyli kierunek, czysty, klarowny i jasny dla wszystkich, żebyśmy my się mogli wtedy w to włączyć. My bardzo chętnie to zrobimy. A póki co, to każdy z nas się szarpie gdzieś tam, coś tam robi małego, potem się spotykamy na komisji kultury i pani Żaneta z panią Adą prowadzą rozmowę na temat tego, dlaczego to tyle kosztowało.

Kurczę, przepraszam panie bardzo i siebie też, ale chciałabym, żebyśmy porozmawiali o rzeczach zdecydowanie powyżej tego naszego poziomu, takiego spotkania osób, które pracują w Londynie nad jakimś projektem. Ja bym chciała usłyszeć odpowiedzi na kilka z tych moich pytań, które zadałam. Czy macie to opracowane? Czy zaczęliście już coś z tym robić? Czy wiecie,

do kogo jest adresowany projekt czy projekty dotyczące promocji kultury polskiej? Co przez tę kulturę polską w tej chwili rozumiecie? Czy nadal się kisimy w historycznych bebecach, czy idziemy trochę do przodu, tak jak cała reszta świata. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Barbara Okuła (Polska2050-TD):

Dziękujemy bardzo za ten, jakże cenny, głos.

Czy któraś z pań jeszcze chciałaby zabrać głos, czy już oddamy może głos do ministerstwa, żeby państwo mogli odpowiedzieć na wasze pytania i wasze obawy.

Jeszcze pani Żaneta? Proszę tak króciutko, żebyśmy nie przedłużyli.

Dyrektor do spraw kultury POSK Żaneta Brudzińska:

Ja bardzo króciutko, chciałam tylko powiedzieć, że dla nas historia jest bardzo ważna. Nie nazywam tego bebecami, przepraszam, że tak to określe. Historia jest ważna i to, w co zaglądamy, też jest ważne. Z jednej strony... Użyła pani dwóch przeciwieństw, 3 maja, co w tym czasie zrobimy, ale z drugiej strony nie zaglądamy w bebecy historii. Trochę to było niespójne, według mnie oczywiście. My, jako Ośrodek Społeczno-Kulturalny w Londynie, mamy historyczne akcenty, przygotowujemy 3 maja, mamy wspaniałą akademię organizowaną przez Polską Macierz Szkolną, która jest organizacją parasolową dla przeszło 130 szkół w Wielkiej Brytanii. Oprócz tego 3 maja robimy wspaniały koncert, na którym odbędzie się właśnie taki ukłon z okazji 80. rocznicy zakończenia wojny. Będzie to „Wojenko, wojenko”, czyli wszystkie piosenki i teksty związane z tym, kiedy żołnierze szli od 1939 do 1945 r. Nie myślę, żeby to było złe, wręcz odwrotnie, bardzo się tym chwalimy i mamy nadzieję, że będzie pięknie.

Natomiast co chciałam powiedzieć, Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny wydarzenia kulturalne ma zaplanowane na cały rok. My się do tego przygotowujemy, podchodzimy do tego bardzo poważnie. Oczywiście mamy tzw. trzon, a potem tylko dobudowujemy to, co się pokazuje albo na co jest zapotrzebowanie w tzw. międzyczasie. Natomiast sam etap planowania jest już za nami i do grudnia mamy wszystko, co ważniejsze, zrobione. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Barbara Okuła (Polska2050-TD):

Dziękuję bardzo.

Ja tak od siebie może jeszcze, bo tak trochę pospisywałam te wszystkie problemy i to, co wybrzmiało najbardziej, to to, że zbyt mało jest reprezentacji polskiej na waszych festiwalach w Wielkiej Brytanii czy na wydarzeniach w ogóle kulturalnych, że jest problem z miejscem, gdzie może się ta Polonia spotykać razem. Brak wsparcia, informacji, a są duże chęci prowadzenia i promowania polskiej kultury, i też chyba taki brak informacji, gdzie, jakie projekty. Myślę, że tutaj Ministerstwo Spraw Zagranicznych się wypowie, ale ja tak powiem od siebie, że od tego roku właśnie pieniądze są głównie w Senacie i teraz zakończyły się już konkursy. Rozmawiałam z panią marszałek, że już są sfinalizowane i będą wyniki tych konkursów. I to tam właśnie są te pomysły, ale to przede wszystkim wasze, organizacji polonijnych, które zgłaszają się z tymi pomysłami, biorą udział w konkursie i wtedy jest przyznawane finansowanie z Senatu już teraz.

Wiem od pani marszałek, że w tym roku ten program wystartuje wcześniej, wystartuje we wrześniu, i do końca roku będzie zamknięty. Czyli tutaj trzeba śledzić też stronę Senatu i sprawdzać, kiedy będą dostępne właśnie te konkursy, i po prostu mieć różne pomysły. Ponieważ my tak naprawdę nie narzucamy, jako podkomisja czy Senat, czy ministerstwo, to właśnie z waszej strony powinny iść te pomysły.

Tak jak powiedziała pani z Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego – że macie zaprojektowany cały rok – i to właśnie o to chodzi, żeby te pomysły w zakresie tego, jaką wy chcecie promować kulturę... My jesteśmy też za tym, żeby historyczną i tradycyjną, ale też i nowoczesną, dla tego młodego pokolenia zapewnić też takie wydarzenia, w których oni z chęcią będą brali udział. Też na pewno nie powinno być tak, że to ksiądz proboszcz organizuje i scala Polonię, ale to właśnie organizacje polonijne powinny łączyć i zbierać wszystkich, i powinniście się przede wszystkim tam łączyć. Nie wszyscy są wierzący, nie wszyscy są kościelni, a więc tutaj ksiądz proboszcz... Oczywiście to też jest wspólnota i ludzie chętnie uczestniczą, natomiast to na pewno nie jest wystarczające i warto tę kulturę promować.

Jeszcze wybrzmiało, że brak środowisk scalających, ale to właśnie tam, u was, powinno się to tworzyć. My tutaj, z rządu czy z parlamentu, nie scalimy tych środowisk, to właśnie u was muszą być takie organizacje, które, wykorzystując odpowiednio środki, które my przeznaczamy, będą właśnie takie środowiska tworzyły.

Dziękuję wszystkim państwu. Oddam głos Ministerstwu Spraw Zagranicznych i zobaczymy, jakie ministerstwo widzi sposoby na rozwiązanie tych wszystkich problemów.

Zastępca dyrektora departamentu MSZ Szymon Szaran:

Bardzo dziękuję, pani przewodnicząca.

Dziękuję za zaproszenie na dzisiejsze spotkanie i za te bardzo interesujące głosy, różnorodne, ale tak naprawdę myślę, że mówicie panie różnymi głosami o tym samym. Ponieważ wszystkie chcecie promować Polskę, polską kulturę, chociaż w trochę różny sposób, do różnych grup docelowych i to jest chyba tutaj, tak naprawdę, kluczowe.

Myślę, że takie pytanie, od którego mógłbym wyjść, to jest to pytanie, które zadała pani Kate, to pytanie o statystycznego Polaka na emigracji. Co jest niezwykle trudne do zdefiniowania, szczególnie jeżeli myślimy o Zjednoczonym Królestwie, gdzie Polaków jest w tej chwili około 800 tys., i to jest duże miasto. To tak jak w dużym mieście mamy ofertę kulturalną skierowaną do różnych grup docelowych, bo znajdują się różni odbiorcy, tak i w Wielkiej Brytanii odbiorcy różnego rodzaju kultury się znajdują. Tutaj o tym powiedziała pani Żaneta, że Jazz Café nie cierpi na brak zainteresowania, ma ugruntowaną pozycję, prezentuje nie tylko artystów z Polski, z tego, co wiem, ale też lokalnych i zagranicznych. W POSK dzieje się dużo różnych wydarzeń dla różnego typu odbiorców. I tutaj, tak samo w innych miejscach, to jest pytanie, tak jak pani przewodnicząca powiedziała, też do państwa o zdefiniowanie tej grupy docelowej. Jednak działacie na jakimś rynku i wiecie, czego ten rynek oczekuje.

W POSK i nie tylko tam dzieje się wiele przedsięwzięć skierowanych do dzieci i młodzieży. Z perspektywy Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą, który ja reprezentuję, to jest bardzo cenne. Nie wiem, czy miały panie okazję zobaczyć projekt strategii współpracy z Polonią i Polakami za granicą, nad którym obecnie pracujemy. Jeżeli nie, to zachęcam, strona: polonia.gov.pl. I to też jest trochę odpowiedź na to pytanie, gdzie można znaleźć informacje o wszystkim, to jest ta strona. Tam jest projekt strategii, w której wyznaczamy kierunki działań wobec Polaków za granicą.

To trochę nie jest odpowiedź na pytanie pani Kate o strategię kultury, jednak jesteśmy dzisiaj na podkomisji Komisji Łączności z Polakami za Granicą, więc ja o Polonii, bo to, o czym powiedziała pani Kate, jest znacznie szersze. Ponieważ, definiując nasze grupy docelowe promocji polskiej kultury – to pewnie pani dyrektor będzie mogła więcej o tym powiedzieć – sięgamy też do odbiorcy na rynku lokalnym, który nie ma pochodzenia polskiego czy o Polsce niewiele wie, po prostu szuka ciekawej oferty. I to jest trochę coś innego. Myśląc o tym, jak współpracujemy z Polonią, to słowo współpraca jest kluczowe.

Ja się zastanawiam, czy panie wcześniej miałyście okazję się spotkać, bo to jest wspaniałe, że dzisiaj możemy sobie tutaj porozmawiać i że panie też mogłyście wymienić między sobą swoje spojrzenia. Myślę, że warto, żebyście też w innych warunkach te dyskusje dalej prowadziły, bo współpraca środowisk polonijnych jest kluczowa dla osiągnięcia tych celów.

My dajemy narzędzia, tak jak pani przewodnicząca powiedziała, państwo polskie daje narzędzia poprzez konkursy dotacyjne. I tutaj zachęcam jeszcze raz do odwiedzenia strony polonia.gov.pl, tam też są informacje na ten temat. Konkurs senacki na ten rok faktycznie jest bliski rozstrzygnięcia i tam jest bardzo dużo wniosków dotacyjnych od różnych organizacji na różnego rodzaju działania, ale to nie jest jedyne źródło finansowania.

Oczywiście dla państwa najbliższe mogą być konsulaty. W Zjednoczonym Królestwie mamy trzy konsulaty generalne: w Belfaście, Edynburgu i Manchesterze. Mamy ambasadę i wydział konsularny w Londynie. Jeżeli nie miałyście panie do tej pory kontaktu z tymi instytucjami, a myślę, że może miałyście, to zachęcam do powrotu do tego, bo to są pierwsze komórki, które mogą was też pokierować do tego, gdzie pójść dalej.

W Londynie jest też Instytut Kultury Polskiej, który działa dość prężnie i organizuje wydarzenia już bardziej skierowane do odbiorcy brytyjskiego, ale zajmuje się promocją polskiej kultury na co dzień. Jest to kultura wysoka w pełnym tego słowa rozumieniu, ale nie tylko. Tak jak powiedziałem, odbiorcy są różni i my też staramy się różnicować to, w jaki sposób docieramy i promujemy kulturę polską.

Rozumiem, że POSK, który tutaj był wywołany do tablicy kilkakrotnie, staje się taką instytucją, która jest nośnikiem wielu przedsięwzięć, bo daje dach dla nich, i chwala mu za to, robi wiele ciekawych przedsięwzięć. Pamiętam swojego czasu było też kino w POSK, które się cieszyło

bardzo dużym zainteresowaniem. Nie wiem, czy ta inicjatywa wciąż funkcjonuje, ale sam byłem kilkukrotnie i to były bardzo ciekawe propozycje.

W wielu miastach Zjednoczonego Królestwa są miejsca, w których Polonia się spotyka, Polonia się organizuje. W samym Londynie jest ich kilka, można wspomnieć Ognisko Polskie, można wspomnieć Klub Orła Białego na Balham, w Lewisham jest też Dom Polski, ale mamy Dom Polski w Bedford, mamy polski klub Peterborough, to z londyńskiego okręgu konsularnego. W Manchesterze mamy kilka organizacji, które też prężnie działają. W Edynburgu jest Szkocko-Polskie Towarzystwo Kulturalne, nie wiem, czy pani Kate je zna. Jeżeli dobrze pamiętam, wywodzi się ze współpracy Edynburga z Krakowem, ta współpraca kulturalna tam funkcjonowała. Wydaje się, że jest wiele możliwości, tylko ważne jest to, żebyście państwo ze sobą też na co dzień rozmawiali i współpracowali, bo jeżeli chodzi o finansowanie, to możliwości są, tak jak już też pani przewodnicząca powiedziała.

Jeżeli chodzi o dotarcie szerokie, do szerokiego odbiorcy, to jest też trochę odpowiedź na ten 3 maja, bo ja znam przedsięwzięcia POSK w Ravenscourt Park i te pikniki się cieszyły zawsze dużym zainteresowaniem. Jak słyszę hasło o flagach polskich wciąganych na maszty w różnych miastach, to zachęcam do przesłania tego, co się działo w ubiegłych latach podczas obchodów Polish Heritage Days. To jest inicjatywa, która działa od kilku lat, która rośnie, została zainicjowana w Wielkiej Brytanii, teraz już się rozlała na cały świat. W Oxfordzie, w Cardiff polskie flagi były wciągane 3 maja bodajże albo 2 maja, nie pamiętam dokładnie, ale w ramach obchodów Polish Heritage Days na ratusze, a w Gloucester główna ulica miasta była cała usiana polskimi flagami.

To są takie inicjatywy, które się dzieją rok do roku, są coraz większe, są skierowane nie tylko do odbiorcy polonijnego, ale też wzbudzają zainteresowanie odbiorców lokalnych. I to jest trochę też odpowiedź na to, co dużego możemy robić. To są działania, w których organizacje polskie, ale nie tylko organizacje, bo też artyści, pisarze, dziennikarze się spotykają i promują Polskę wobec również odbiorcy lokalnego. I takie rzeczy się dzieją. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Barbara Okuła (Polska2050-TD):

Dziękuję bardzo.

Mówił do nas pan Szymon Szaran, zastępca dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą MSZ. Ponieważ któraś z pań właśnie pytała, prosiła – to chyba pani Żaneta.

Czy pani Urszula Ślęzak zabierze głos, tak? Dziękuję bardzo.

Dyrektor Departamentu Współpracy z Zagranicą Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urszula Ślęzak:

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca.

Dzień dobry państwu. Urszula Ślęzak, ja reprezentuję Departament Współpracy z Zagranicą w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego i to jest ten departament, który odpowiada za sprawy związane z promocją polskiej kultury za granicą. Przepraszam najmocniej, promocję polskiej kultury za granicą, którą tak naprawdę prowadzi ministerstwo i cały szereg jego instytucji. Tych instytucji, dla których minister jest organizatorem, ale także tych instytucji, z którymi ministerstwo nie ma żadnych związków formalnych. Dla jednych i drugich minister kultury ma specjalne programy, w których można ubiegać się o dofinansowanie swoich pomysłów i swoich przedsięwzięć.

Zaczęłam może nie od dobrej strony, więc wydaje mi się, że to, co najważniejsze, czym chciałam się z państwem dzisiaj tutaj podzielić, to informacja, że właśnie teraz, w marcu, dwa tygodnie temu, rozpoczęliśmy sezon polski w Wielkiej Brytanii i Wielka Brytania ma swój sezon w Polsce. Jest to dla nas bardzo ważne przedsięwzięcie, które się odbywa po obu stronach i we współpracy pomiędzy bardzo wieloma instytucjami. On się rzeczywiście zainicjował, rozpoczął z inicjatywy British Council, które odpowiada za te przedsięwzięcia brytyjskie, które się odbywają w Polsce, w bardzo wielu miejscach w Polsce. Po naszej stronie, właśnie we współpracy z British Council, odpowiada za ten sezon ministerstwo kultury, ale także Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Z ramienia ministra kultury – Instytut Adama Mickiewicza, który jest instytucją odpowiadającą za promocję polskiej kultury za granicą właśnie i Instytut Polski w Londynie, wspomniany tu przez pana dyrektora.

Muszę od razu powiedzieć, że z naszego punktu widzenia adresatami tego sezonu tak naprawdę są zagraniczni odbiorcy, tak jak w większości sezonów i tak jak w przypadku

wszystkich programów związanych z promocją polskiej kultury za granicą. Bardzo się cieszymy, jeśli przedstawiciele Polonii biorą w nich udział. Mamy nadzieję, że te wydarzenia promujące polską kulturę są dla nich też okazją, po pierwsze, na takie bezpośrednie spotkanie z polską kulturą, na to, żeby swoich w tym przypadku brytyjskich znajomych zaprosić, zachęcić i pokazać coś polskiego, coś wartościowego, coś przywiezionego specjalnie na tę okazję. Koncentrujemy się właśnie na tym, aby nawiązane zostały współprace pomiędzy instytucjami i operatorami kultury. Takie współprace, które się nie skończą na sezonie, tylko które zaowocują następnymi projektami w kolejnych latach. Z naszego punktu widzenia, ja tylko przypominę, może nawet panie pamiętają, że pierwszy taki sezon w Wielkiej Brytanii odbył się w 2009 r. i trwał do 2010 r. pod takim hasłem „Polska Year”. Wówczas również organizował go Instytut Adama Mickiewicza we współpracy z Instytutem Polskim w Londynie.

Teraz jesteśmy w innym momencie, także geopolitycznie. Nasza pozycja w Europie jest nieco inna, mamy więcej Polaków w Wielkiej Brytanii. Przychodzimy z trochę innym też przesłaniem zarówno do instytucji, jak i bezpośrednio do odbiorców. Zaczęliśmy sezon wydarzeniami w Kinotece w Londynie. Lada dzień, dosłownie 27 marca, zostanie otwarta wystawa 16 portretów Stanisława Wyspiańskiego w National Portrait Gallery, która jest organizowana przez Narodowe Muzeum w Krakowie we współpracy z National Portrait Gallery. Nie jest to pierwszy projekt, ale pierwszy taki duży, i tam zostaną pokazane prace, które wcześniej nigdy nawet nie wyjeżdżały z Polski. Myślę, że warto tę wystawę odwiedzić i że to też może być taki punkt spotkania, może przy tej okazji można uruchomić jakąś debatę o tym, co jest istotnego w polskiej kulturze, co warto pokazać.

Co warto pokazać, a co zostanie i co będzie zaplanowane podczas tego sezonu, to się oczywiście jeszcze dzieje, bo nasi operatorzy współpracują. Natomiast cały szereg wydarzeń jest już znany i on jest opublikowany na stronie, na takim portalu prowadzonym przez Instytut Adama Mickiewicza pod tytułem culture.pl, który bardzo gorąco paniom polecam, bo on też jest adresowanym portalem do cudzoziemców i prowadzonym w kilku językach. Natomiast ta wersja angielska jest rzeczywiście najbardziej bogata. Tam jest program naszych wydarzeń w ramach sezonu, które będą się odbywały do listopada tego roku. Będzie ich około setki, różnych, dużych, małych, muzycznych, wystawienniczych, teatralnych, bardzo różnych i będą się odbywały w 10 miastach Wielkiej Brytanii.

Dodatkowo sprawdziłam w międzyczasie, bo któraś z pań, chyba pani Kate odniosła się do Fringe Festival i do festiwalu w Edynburgu. W Edynburgu na tym wielkim festiwalu będziemy obecni z całą pewnością, tam będzie przynajmniej sześć przedsięwzięć muzycznych pod takim wspólnym hasłem „Focus on Poland”, a na festiwalu Fringe mamy projekt, który uzyskał dofinansowanie w ramach programu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Promocja kultury polskiej za granicą” – i to będzie Teatr Pieśń Kozła na festiwalu Fringe teraz, w 2025 r.

Może tu zamykając klamrą, a będę bardzo otwarta na pytania, będzie bardzo dużo przedsięwzięć. Staramy się o nich mówić dużo, często publikować. Były przynajmniej dwie bardzo duże konferencje prasowe po stronie polskiej i po stronie brytyjskiej, w których o tych programach opowiadaliśmy. Informujemy o nich na stronach internetowych organizatorów, zarówno Instytutu Adama Mickiewicza, jak i Instytutu Polskiego, który jest partnerem większości tych przedsięwzięć, bardzo wielu z nich, również o nich informuje. Myślę, że w dzisiejszych czasach mamy raczej problem z nadmiarem informacji, a nie z dotarciem do nich.

Bardzo gorąco zachęcam panie do tego, żeby prześledzić, co jest zaplanowane przede wszystkim w miastach czy też w miejscach, do których mają panie może stosunkowo łatwy dostęp. I żeby informacje na ten temat również rozpropagować zarówno swoim polskim, jak i swoim brytyjskim znajomym. Chyba tu postawię kropkę na tę chwilę.

Przewodnicząca poseł Barbara Okuła (Polska2050-TD):

Dobrze, dziękuję bardzo.

Myślę że tutaj dużo informacji wszyscy dostaliśmy, myślę, że państwo również. Gdybyście mieli jeszcze jakieś pytania dodatkowe czy coś trzeba by było doprecyzować... Jeśli chodzi o informację, to ja wiem, że to jest tak, że promocja jest często duża, ale pomimo tego, że wiele osób słyszy, też znajdują się osoby, które do tej informacji jednak dostępu nie mają. Dlatego też zachęcam do obserwowania naszych stron przede wszystkim. Tak jak tutaj pan dyrektor powiedział, jest ta strona polonia.gov.pl, i warto też śledzić strony Senatu, strony ministerstwa kultury i MSZ, bo tam są też często te informacje. Natomiast pewnie w Wielkiej Brytanii też one się pojawiają.

Zależy też, z jakich źródeł ktoś korzysta, więc może często być tak, że brak tej informacji jednak pomimo wszystko będzie. Tak że proszę, jeśli ktoś z państwa...

O, widzę, że pani Kate podnosi rękę, a więc proszę bardzo.

Menadżer kultury, kurator wystaw w Edynburgu Katarzyna Jajszczok:

Dziękuję bardzo za odpowiedź, pani minister. Cieszę się, że będziemy mieć polską reprezentację na Fringe'u. Jeśli chodzi o tę informację, to działający w ramach wolontariatu ludzie, robiący pewne rzeczy po prostu dlatego, że wydaje nam się, że tak trzeba, to jest niezwykle skarb. Gdybyście państwo stworzyli taką bazę swoich, nazwijmy to „ambasadorów dobrej nowiny”... Ja dzisiaj pierwszy raz słyszę o tym projekcie wymiany tego polskiego projektu w Wielkiej Brytanii i brytyjskiego w Polsce. Ja bym go bardzo chętnie rozpowszechniła wśród moich znajomych, podobnie zresztą te informacje, które pani nam tutaj dzisiaj przedstawiła. Dobrze by było, gdyby był taki jeden punkt, w którym te wszystkie informacje się znajdują. Z całym szacunkiem dla odnośników polonia.pl, senat.pl itd., ludzie w dzisiejszych czasach szukają szybkiego, łatwego dostępu do informacji i do kalendarium. Ja bym chciała, żeby takie kalendarium, jeżeli jeszcze nie powstało, to żeby ono było i żeby informacja o tym, co państwo przygotowujecie dla nas, była dostępna w social mediach. Ponieważ nie sądzę, żeby ludzie w tej chwili za bardzo buszowali po stronach. Chociaż oczywiście z ogromnym szacunkiem się odnoszę do pani Żanety, która z racji tego, że zawodowo się zajmuje promowaniem polskiej kultury, obserwuje je na bieżąco. Natomiast większość Polaków tego nie robi, ale jeżeli będzie miała „na czerwonym pasku” informacje o tym, że pewne rzeczy będą się działy w danym tygodniu, to bardzo chętnie w tym wezmą udział i wtedy będzie większa aktywność ludzi.

W Szkocji udało się stworzyć taką platformę, forum organizacji pozarządowych i one się spotykają raz w miesiącu, raz na kwartał i wymieniają się swoimi doświadczeniami, to są organizacje działające nie tylko w sferze kultury. Dzięki temu został stworzony kalendarz, w którym na przykład te organizacje, które działają, nie wchodzą sobie w drogę, nie robią konkurencyjnej imprezy lub podobnej imprezy w ten sam weekend, żeby nie odbierać sobie odbiorców. Szkocja to jest niewielki kraj, to jest 5 mln ludzi, a Polonii jest tutaj, powiedzmy, 130 tys. To w porównaniu do wielkiego miasta, jakim jest Londyn, który ma 8 mln plus dodatki na *suburban*, które powodują, że jest 10 mln ludzi do zagospodarowania, to trochę inaczej to wygląda.

Jednak myślę sobie, że znalezienie jakiegoś sposobu na to, jak informować o wydarzeniach kulturalnych kolejnego, nie tego tygodnia, tylko za dwa tygodnie, żebyśmy mogli sobie planować te rzeczy, byłoby fantastycznie. Myślę, że to kalendarium i te kanały dystrybucji informacji nie powinny zależeć od nas, ale od państwa, a my bardzo chętnie jako tacy wasi „ambasadorowie na uchodźstwie” chętnie poniesiemy tę dobrą nowinę i oczywiście podzielimy się tymi informacjami z naszymi znajomymi, nie tylko polskimi, ale również Brytyjczykami, Szkotami, Walijczykami czy Irlandczykami.

Przewodnicząca poseł Barbara Okuła (Polska2050-TD):

Dziękuję bardzo.

Jeśli chodzi o taką bazę-informator, to my wielokrotnie już na tej podkomisji rozmawialiśmy na ten temat z ministerstwem i miało to być opracowane, taka baza organizacji polonijnych i operatorów w Polsce, z pomocy której można korzystać, także odnośnie do konkursów organizowanych przez poszczególne ministerstwa. Czyli ja musiałabym się dowiedzieć, czy coś takiego jest. Może zapytam już od razu pana dyrektora, czy jest to akurat realizowane. Ponieważ to bardzo często było podejmowane, też wśród Polonii z różnych krajów, z organizacji. To był najczęściej poruszany problem, właśnie ten brak informacji, brak wiedzy na temat tego, jak można skorzystać zarówno z finansowania, jak i z operatorów, których możecie państwo wybrać. Oprócz tych dużych jest też wielu mniejszych operatorów z naszej strony, z którymi można współpracować, żeby po prostu pisać jakieś projekty i korzystać z finansowania.

Proszę bardzo, panie dyrektorze.

Zastępca dyrektora departamentu MSZ Szymon Szaran:

Dziękuję, pani przewodnicząca.

Jeżeli chodzi o ten informator, to na stronie, o której wspomniałem, są informacje, skąd można pozyskiwać fundusze. Jeżeli chodzi o bazę operatorów, to pracujemy nad czymś takim i to też będziemy publikować. Tutaj doskonałym źródłem informacji są też konsulaty na miejscu, które wiedzą, z kim można współpracować. Ponieważ system, który finansuje działania polonijne,

polega na tym, że państwo możecie się zgłosić w konkursach senackich czy innych za pośrednictwem polskiej organizacji pozarządowej, więc musicie mieć tego partnera, który będzie organizacją na prawie polskim, bo organizacje polonijne za granicą najczęściej mają formułę umocowaną w prawie lokalnym. W Wielkiej Brytanii najczęściej są to różne formuły *charity*.

Jednak to, o co pytała pani Kate, to chyba jest trochę też coś innego, takie kalendarium wydarzeń. Kalendarium wydarzeń stworzone przez nas dla wszystkich wydarzeń, które dzieją się na świecie, wyobrażam sobie jako przedsięwzięcie ogromne, tak naprawdę trudne do zrealizowania, bo – biorąc pod uwagę to, ile się dzieje, szczególnie w takim państwie, jak Zjednoczone Królestwo – to moglibyśmy pewnie mieć takiego feeda na Twitterze, na którym by co trzy sekundy wyskakiwało jakieś zdarzenie.

Tutaj zachęcam do śledzenia informacji, które pojawiają się w mediach społecznościowych zarówno naszych placówek, jak i Instytutu Kultury Polskiej w Londynie, który też prężnie działa, ale zapewne też mediów polonijnych, które macie państwo na miejscu dosyć liczne. Nie będę wymieniał tutaj nazw, bo to komercyjne przedsięwzięcia, ale na pewno znacie i jest ich wiele. Jest też strona, o której pani dyrektor wspomniała, *culture.pl*. Jest nośnikiem informacji o wielu przedsięwzięciach i ma też swoją stronę na Facebooku, gdzie się pojawiają różne informacje.

Myślę, powiem to wprost, że niemożliwym byłoby zebranie w jednym miejscu wszystkich informacji na temat wydarzeń, które się dzieją w kontekście promocji kultury polskiej na Wyspach Brytyjskich. Jest tego tak dużo i tyle jest niezależnych ośrodków, które to współtworzą, że to po prostu musiałoby być w rękach państwa, jako przedstawicieli Polonii, którzy ze sobą współpracują, żeby taki ośrodek informacji stworzyć.

Jeszcze jedno, krok wstecz, mówiłyście panie o takich organizacjach parasolowych, których brakuje – że brakuje koordynacji. W Wielkiej Brytanii takich organizacji jest kilka, bo jest Zjednoczenie Polskie, jest Polska Macierz Szkolna, która odwołuje się do szkół, jest też Edukator, który zrzesza szkoły, więc tych organizacji jest wiele. Są też biznesowe, Polish City Club, są branżowe, Związek Lekarzy Polskich, jest Ognisko Polskie, które też jest dużą organizacją. Tak że tego tam jest sporo i z różnymi organizacjami możecie panie też współpracować.

Przewodnicząca poseł Barbara Okuła (Polska2050-TD):

Dziękuję bardzo.

Ja też uważam, że jeśli chodzi o kalendarium, to jeżeli mowa o nas tutaj, to jest faktycznie nierealne. I to bardziej regionalnie jest, w waszych regionach – czy to organizacje, czy właśnie media społecznościowe – to tam powinny być promowane te wydarzenia i to tam trzeba śledzić. Z naszej strony, jeśli chodzi o ministerstwa, to wydaje mi się, że nierealne byłoby stworzenie takiego kalendarium i w ogóle znalezienie tych wszystkich wydarzeń, bo nie wszystkie przecież nawet są tutaj u nas widoczne, nie wszystkie są finansowane, część jest z prywatnych środków. Czyli takie kalendarium to byłaby bardziej rola tych organizacji, które pracują na miejscu, organizacji polonijnych. Dziękuję bardzo.

Czy jeszcze ktoś z państwa chciałby króciutko zabrać głos?

Pani Żaneta, widzę. Proszę bardzo.

Dyrektor do spraw kultury POSK Żaneta Brudzińska:

Mam pytanie innej treści. Chciałabym się spytać pana dyrektora lub pani dyrektor, czy istnieje szansa na bliższą współpracę. Chodzi mi o takie rzeczy, jak na przykład państwo mówią – że z czymś tam jadą, coś pokazują, wystawiają. Czy z państwa ramienia można by takie przedsięwzięcia pokazywać chociażby właśnie u nas, w POSK, który ma ogromną ilość sal, ogromne możliwości.

Tak jak pan dyrektor wspominał, było u nas kino, i to kino powraca. Jesteśmy właśnie na etapie jego przywracania, bo to była świetna inicjatywa i zdobywaliśmy uznanie oraz nagrody nawet z brytyjskiej strony. Pytanie jest, czy moglibyśmy prezentować coś typowo polskiego, co by mogło przyjechać do POSK, gdzie byśmy mogli zapraszać ludzi i pokazywać. Tak jak mówię, możliwości mamy, poczynając od sali teatralnej na 300 osób, w pełni wyposażonej, oprócz tego mamy małe sale, gdzie robimy warsztaty i różnego rodzaju inne wydarzenia. Tak że ta współpraca by nas, organizatorów w POSK, dyrektorów w POSK, bardzo interesowała.

Zastępca dyrektora departamentu MSZ Szymon Szaran:

To ja pierwszy. Dziękuję za to pytanie. Myślę, że z naszej perspektywy współpraca z POSK jest dosyć bliska. Wiem, że z konsulatami państwo jesteście tak naprawdę w stałym kontakcie i – jeżeli

dobrze pamiętam – pani marszałek Senatu była u was nie dalej jak dwa tygodnie temu, niedługo po tym, jak król was odwiedził. Współpracujecie też z Instytutem Kultury Polskiej, z którym mieliście wspólny program. Nie znam szczegółów, jak to teraz wygląda, ale Instytut Kultury Polskiej wskazałbym jako taki pierwszy kierunek, jeżeli chodzi o promocję, także trochę na zewnątrz. Wiem, że takie działania też są i były planowane, również się wpisują w naszą strategię współpracy z Polonią, bo chcielibyśmy, żeby państwa działania były otwarte też na odbiorcę brytyjskiego, ale wiem, że w waszych głowach też to jest. Tak że z naszej strony jak najbardziej. Tutaj zachęcam do kontaktu z konsulem i z instytutem na miejscu w Londynie, bo to jest ta pierwsza droga i najłatwiej w ten sposób to zrobić.

Zaś z mojej perspektywy, ja w DWPPG odpowiadam za projekty infrastrukturalne, to POSK jest naszym dosyć istotnym partnerem w tych działaniach i mamy u was dosyć duży projekt. Dziękuję.

Dyrektor departamentu MKiDN Urszula Ślázak:

Ja uzupełniając powiem, że w przypadku dużych przedsięwzięć, takich jak wspomniana przeze mnie nadchodząca wystawa Wyspiańskiego czy taka, jaka była bodaj dwa lata temu w William Morris Gallery, zatytułowana „Young Poland”, której polskim autorem i partnerem również było Muzeum Narodowe w Krakowie, to tak naprawdę przekierowanie takich projektów jest niemożliwe. Dlatego, że tutaj każde jedno dzieło jest kontraktowane odrębnie i musi być każdorazowo zarówno przewożone, jak i przechowywane, eksponowane w bardzo ściśle określonych warunkach konserwatorskich. Również współpraca nawet instytucji muzycznych, kiedy wyjeżdża orkiestra albo nie bardzo duża orkiestra, może tylko kwartet, też wcale nie jest taka prosta, dlatego że tu trzeba pogodzić bardzo wiele uwarunkowań i kalendarze muzyków i instytucji. Czyli takich możliwości nie ma.

Natomiast są mechanizmy, które pozwalają na to, aby w sytuacji, kiedy państwo swoimi kontaktami z artystami, twórcami, instytucjami z Polski są w stanie domówić jakieś przedsięwzięcie – to minister kultury również ma mechanizmy, aby wesprzeć tego rodzaju przedsięwzięcia, bardziej indywidualne, w programach. Na przykład w programie, m.in., którego operatorem jest właśnie Instytut Adama Mickiewicza, w takim bardziej dostępnym programie „Kultura polska na świecie”, gdzie nabór nie jest organizowany w trybie rocznym, tylko nabór jest co miesiąc, gdzie mogą aplikować indywidualni twórcy. W ramach tego programu można uzyskać dofinansowanie na swój wyjazd, bilet lotniczy, hotel, a to już pozwala wziąć udział w większym przedsięwzięciu, czy w ich szeregu. I tu się całkowicie podpisuję pod słowami pana dyrektora, że tych mechanizmów naprawdę jest bardzo dużo.

Jeśli nie jest łatwo czasami do nich dotrzeć, to w praktyce wiem, że odpowiadamy naprawdę na każde zapytanie. Po prostu trzeba o nie pytać. Jesteśmy też otwarci, dostępni i możemy państwa przekierować czy możemy odpowiedzieć. Natomiast to są mechanizmy, które podlegają pewnym regułom i wymogom, także takim, o których powiedział pan dyrektor – że jeżeli mamy programy adresowane do instytucji czy fundacji, to one muszą być organizacjami na prawie polskim. Nie możemy ze środków publicznych dofinansować czy w ogóle dopuścić do programu instytucji zagranicznych, niezarejestrowanych w Polsce, ale warunki udziału w tych konkursach i mechanizmach też są dostępne. Jeżeli usłyszymy opis przedsięwzięcia czy projektu, czy zamysłu, to możemy odpowiedzieć, gdzie się dalej z nim zwrócić. Możemy mieć wiedzę na temat którejś z naszych instytucji, która potencjalnie może być zainteresowana podchwyceniem takiego pomysłu.

Przewodnicząca poseł Barbara Okuła (Polska2050-TD):

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa jeszcze ma jakieś pytania? Jeśli nie, to będziemy już powoli kończyć.

Ja tak tylko na podsumowanie powiem, że chciałabym wszystkim państwu podziękować za udział w spotkaniu. Myślę, że to jest właśnie bardzo wartościowe, że możemy wymienić się tymi informacjami. To, co państwo robicie dla naszej kultury za granicą, to promowanie kultury tak naprawdę nie tylko wśród Polonii, ale też wśród obywateli innych krajów, bo o to nam chodzi, żebyśmy jako Polska byli widoczni nie tylko wśród naszych obywateli mieszkających za granicą, ale też promowali swoją kulturę wśród tych, którzy tam mieszkają. Tak że za to chciałabym podziękować.

Mam nadzieję, że uzyskaliście państwo dogłębne informacje. Jeśli będą państwo potrzebować jeszcze jakichkolwiek informacji, to oczywiście, tak jak tutaj państwo z ministerstw powiedzieli,

jesteśmy dla was, możecie z nami się kontaktować. Jeśli potrzebujecie pomocy, to my jesteśmy i czekamy na zapytania, na kontakt z nami, czy to w formie podkomisji... Zapraszamy też, żebyście państwo częściej brali udział. Być może będzie to okazja do tego, żeby tych problemów było mniej i żebyście mieli państwo więcej informacji, szersze informacje, aby działać jeszcze bardziej na korzyść promowania naszej kultury za granicą. Dziękuję państwu bardzo.

W takim razie porządek dzienny posiedzenia został wyczerpany. Dziękujemy wszystkim.
Zamykam posiedzenie.